

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 x dziennie

Gordon-Bennett
na stronie 10

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski
za inne działy odpowiada Zdzisław Antoniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 402³ Wydanie P

Poznań, wtorek dnia 1 września 1936

Rok 31

Poznań, 31 sierpnia.

Przed nowym rokiem szkolnym

W tych dniach wypełnią się budynki szkolne młodzieżą rozpoczynającą nowy rok szkolny, czwarty już po Jędrzejewiczowskiej reformie. Zaciążyła ona tak fatalnie nad naszym szkolnictwem, tak dokładnie i gruntownie zniósł wszystko dotychczasowe w organizacji, programach, atmosferze szkolnej i ludziach, że wybrnięcie z rónających z każdym rokiem trudności wymagać będzie niesłychanych wysiłków w ciągu długiego czasu.

Jeśli chodzi o szkolnictwo powszechne, to jego katastrofalne położenie dobrze jest znane. Przeszło milion dzieci pozostanie bez szkoły z powodu braku sal i etatów nauczycielskich, choć bezrobotnych młodych nauczycieli czeka w Polsce na pracę kilkanaście tysięcy. Poza tem widać to już dzisiaj dokładnie, czego nie uznawali reformatorzy, że przenieście dwóch klas najniższych z gimnazjum do szkoły powszechnej utrudniło poważnie wstęp do gimnazjum dzieciom ze wsi, gdzie istnieją tylko szkoły niżej zorganizowane.

Zagadnienie to, niezmiernie ważne dla wsi polskiej i dla naszej przyszłości, musi być rozwiązane jak najszybciej. Nie załatwią go bowiem nakazane stypendja, po jednym na każdą gminę, bo to przysłowiowa kropla w morzu potrzeb.

W szkolnictwie średnim ogólnokształcącym rozpoczyna ten rok czwartą, t. j. ostatnią klasę nowego gimnazjum. Czy po jej zakończeniu będzie jakiś egzamin, jakie uprawnienia mieć będą jej absolwenci, czy wszyscy będą mogli przejść do liceów, ile będzie tych liceów, jakie typy itd. — oto szereg pytań, na które dotychczas niema odpowiedzi, a chyba najwyższy, już czas, aby się je znało.

O nowych programach pisano już wiele. Po trzech latach realizacji stwierdzają liczne głosy pedagogów, że egzaminu życiowego nie zdały. Są przeładowane materiałem, nie liczą się z psychologią wieku dojrzewania i t. d. Dzięki temu wiadomości uczniów dzisiejszego gimnazjum są znacznie słabsze, niż dawnego.

Zbankrutowały także różne „wychowawcze” nowinki, gwałtownie forsowane w erze pp. Jędrzejewiczów. Przyznano to nawet w „Zrebie”, założonym przez grupę ludzi, bliskich im dla forsowanej nowej ideologii, kiedy w jednym z artykułów, po różnych zarzutach w stronę dzisiejszej młodzieży, zażądano „rehabilitacji” karności w szkole.

Nie wspominać już nawet o atmosferze niepewności i strachu, w jakiej pracowała szkoła jeszcze przed rokiem, bo to wszystko dobrze znane. Tak samo znane są różne kariery ludzi bez kwalifikacji, którzy trzęśli szkolnictwem.

Dzisiaj — miejmy nadzieję — należy to do przeszłości. Zaczyna wreszcie

Gen. Rydz-Śmigły we Francji

Paryż (PAT) Generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, w towarzystwie szefa sztabu głównego gen. Stachiewicza, płk. Strzeleckiego, rtm. Vacqueret i rtm. Horocha przybył do Paryża o godz. 14 m. 15, powitany na dworcu przez gen. Gamelina, ministra wojny Daladiera, płk. Stoeffeta z domu wojskowego prezydenta Lebruna, zastępcę szefa sztabu głównego gen. Colsona, szefa gabinetu ministra spraw zagranicznych min. Rochata, b. ministra lotnictwa gen. Denaina, oraz personel ambasady polskiej z ambasadorem Łukasiewiczem na czele.

Na dłuższy czas przed przyjazdem pociągu przed dworcem poczęły się gromadzić tłumy publiczności, ściągniętej uroczystymi przygotowaniem.

Wzdłuż ulicy, wiodącej do dworca, frontem do wejścia honorowego, ustawiły się orkiestra 21 p. piechoty kolonjalnej oraz bataljon honorowy gwardji republikańskiej ze sztandarem i orkiestrą. Po drugiej stronie ulicy, tworząc szpaler, ustawili się delegaci polskich organizacji społecznych ze sztandarami.

Na dworcu, tonącym w zieleni i chorągwiach o barwach narodowych polskich i francuskich, poczęły się gromadzić wybitne osobistości, przybyłe w oczekiwaniu przyjazdu gen. Rydza-Śmigłego. Peron, przed którym zatrzymać się miał pociąg, wysłany został czerwonym sukmem, a specjalny oddział gwardji republikańskiej, ustawiony przed peronem, utworzył szpaler.

Na 20 minut przed przyjsciem pociągu przybył na dworzec gen. Gamelin.

Wychodzącego z wagonu gen. Rydza-Śmigłego powitali gen. Gamelin, ambasador Łukasiewicz oraz minister Daladier. Po krótkim serdecznym powitaniu gen. Rydz - Śmigły w otoczeniu gen. Gamelina, ambasadora Łukasiewicza i min. Daladiera skierował się do salonów recepcyjnych, gdzie oczekiwały zgromadzone przyzdja stowarzyszeń polskich we Francji.

Gdy naczelny wódz armji polskiej wyszedł przed dworzec, orkiestra odegrała najpierw marsza generałskiego, następnie „Jeszcze Polska nie zginęła” i „Marsyljanke”. Gen. Rydz - Śmigły, stojąc na baczność, wysłuchał hymnów, poczem przeszedł przed frontem wyciągniętego bataljonu gwardji republikańskiej, salutując pochylający się przed nim sztandar. Następnie gen. Rydz - Śmigły wśród owacyjnych okrzyków przeszedł przed frontem organizacji polskich.

Po przeglądzie gen. Rydz - Śmigły w towarzystwie gen. Gamelina odjechał do przygotowanych dlań apartamentów w jednym z hoteli paryskich, witany przez tłumy, zgromadzone przed dworcem i na ulicach, wiodących do dworca, żywymi owacjami i okrzykami.

odgrywać rolę czynnik fachowości i przygotowania. Zredukowano wszęch władzę osławionych biur personalnych, ustają przeniesienia „dla dobra szkoły”, oraz w stan nieczynny, mówi się nawet o powrocie do czynnej służby niektórych emerytów itd. Obyź wreszcie wrócił spokój i pewność do gron nauczycielskich, bez czego przecież nie ma mowy o owocnej pracy.

Ale to dopiero początki naprawy, wprawdzie ważne, ale wcale nie najważniejsze.

Przed kilku dniami ogłoszono pro-

Paryż (PAT). Po południu gen. Rydz-Śmigły złożył wizytę gen. Gamelinowi i był przez niego rewizytowany.

Poza tem dzień wczorajszy gen. Śmigły-Rydz poświęcił Polonji paryskiej i Polakom, osiadłym we Francji, którzy wystali do Paryża liczne delegacje ze wszystkich ośrodków emigracyjnych.

W poniedziałek rano gen. Śmigły-Rydz złoży wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfal-

nym, poczem po śniadaniu, wydanem na jego cześć przez ministra obrony narodowej Daladiera, uda się samochodem do Reims, gdzie o godz. 16 odbędzie się przed generałem wielka rewnja lotnicza.

We wtorek rano gen. Śmigły-Rydz odwiedzi pole bitwy i cmentarz strzelców polskich w Aubervive nad Marną, gdzie ochotnicy polscy, walczący we Francji, stoczyli swą najbardziej krwawą bitwę.

Wyjazd legata papieskiego

Pożegnanie Kard. Marmaggi'ego na dworcu kolejowym w Warszawie i Katowicach

Warszawa. (Tel. wł.) W niedzielę o godz. 17,10 opuścił Warszawę, udając się do Rzymu, legat papieski J. Em. kard. Marmaggi.

Na dworcu ustawiły się liczne poczty sztandarowe organizacji katolickich oraz tłumy publiczności.

W sali recepcyjnej w oczekiwaniu przybycia Jego Eminencji zebrał się przedstawić władz państwowych z wiceministrem w. r. i o. p. J. Ferek-Bleszyńskim, J. Em. ks. Prymas - kardynał Hlond, J. Em. ks. kardynał Kakowski, ks. arcybisk. Gall, ks. ks. biskupi Gawlina, Szlagowski, O'Rourke (Gdańsk), Przeździecki, liczne duchowieństwo, przedstawiciele prasy i in.

Na dworcu żegnającym tłumom J. Em. Marmaggi udzielił błogosławieństwa.

Legat Ojca św. wśród okrzyków „niech żyje!” opuścił Warszawę. Gdy pociąg ruszył Jego Eminencja krzyknął po polsku: „Niech żyje kochana i wierna Warszawa!”

Katowice. (PAT). Wczoraj o godz. 22 wieczorem przejeżdżał przez Katowice w drodze powrotnej do Rzymu legat papieski kardynał Marmaggi. Opuśczaćcego Polskę legata pożegnali na dworcu przedstawiciele władz i duchowieństwa w bawiącym na Śląsku na urlopie wiceministrem Szembekiem oraz biskupami Adamskim i Bromboszem. Dworzec udekorowany był flagami o barwach polskich i papieskich. Kardynał, który na chwilę wysiadł z wagonu, wygłosił do zebranych krótkie przemówienie, w którym dziękował za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Polsce.

Mussolini wygłosił mowę

Avelino. (PAT). Wczoraj po zakończeniu manewrów, Mussolini wygłosił do wojska i tłumnie zgromadzonego ludu mowę, w której oświadczył m. in.:

Wszystkie siły zbrojne Italji stały się po ostatniej wojnie w Afryce jeszcze bardziej skuteczne, niż były poprzednio. Możemy zawsze w ciągu paru tylko godzin i na podstawie zwykłego rozkazu zmobilizować 8 milionów ludzi, stawiając pod bronią olbrzymi blok ludzi, którzy w ciągu 14 lat ery faszystowskiej zostali zaprawieni w duchu poświęcenia i heroizmu. Lud włoski winien wiedzieć, że jego pokój wewnętrzny i zewnętrzny jest chroniony, a wraz z jego pokojem chroniony jest również pokój świata. Po wojnie, która zakończyła się zwycięstwem, nieznanem w dziejach, po wojnie, która była najsprawiedliwszą ze wszystkich, Włochy uzyskały w sercu Afryki olbrzymie i bogate terytorja, które w ciągu dziesiątków lat pozwolą im na pracę oraz

na zastosowanie ich zdolności twórczych.

Z tych względów, jak również i innych, odrzucając wprawdzie absurdalną hipotezę pokoju wiecznego, obcą naszej naturze i naszemu temperamentowi, pragniemy żyć ze wszystkimi i jesteśmy zdecydowani ofiarować nasz udział we współpracy z innymi narodami. Ale po katastrofalnym upadku konferencji rozbrojeniowej, w obliczu wyścigu zbrojeń, już rozpętanego i którego nie da się zahamować, w obliczu pewnych sytuacji politycznych, będących w toku ciągłego rozwoju, hasłem Włochów epoki faszystowskiej powinny być słowa następujące: Trzeba być silnym i trzeba być coraz silniejszym, trzeba być tak silnym, aby być zdolnym do stawienia czoła każdej ewentualności i spojrzania w oczy każdemu przeznaczeniu. Temu najwyższemu kategorycznemu nakazowi zostanie podporządkowane całe życie narodu.

gram doniosłych zmian w całym życiu i organizacji — Japonji. Pracowała nad nim, według wzmianek dziennikarskich, Rada Ministrów przez kilka miesięcy. Na drugim kole miejscu tego programu uznano konieczność nowej organizacji szkolnictwa w duchu „narodowo-japońskim”.

O ileż tego rodzaju reforma ważniejsza jest dla nas! Wystarczy popatrzeć na zachodniego naszego sąsiada i zobaczyć młodzież niemiecką lub dalej na południe, młodzież włoską. Ile tam entuzjizmu, wiary we własne si-

ły, prężności, śmiałego i pewnego patrzenia w przyszłość... Ale też tam otwarto bramy szkoły dla idei narodowej na oścież i stawia się słowo „narod” na czoło. Patrzano i patrzy się na młodzież, jako na własność i przyszłość całego narodu.

Taka prawdziwa reforma szkolna, odpowiadająca idealom i potrzebom narodu polskiego, przyjść musi. Wtedy społeczeństwo z ufnością, bez niepokoju będzie witało każdy nowy rok szkolny.

Gdański punkt widzenia

(Od wł. kor. „Kurj. Pozn.”)

Gdańsk, 30 sierpnia

Ostatnie wydarzenia w Gdańsku dały z punktu widzenia niemieckiego niewątpliwie wynik pożądany. Hitlerowcy ujęli uprawnienia wysokiego komisarza Ligi Narodów w ramy, w których zostaje on sprowadzony do roli biernego obserwatora, pozbawionego znaczącego wpływu.

Na tle tej sytuacji w Gdańsku postawmy deklarację, jaką złożył prez. Greiser w formie wywiadu w „Gazecie Polskiej”:

„Zakłócenie stosunków nietylko polsko-gdańskich, lecz tylko o wiele ważniejszych niemiecko-polskich mogłoby jednak nastąpić, gdyby otwarci wrogowie narodowo-socjalistycznego światopoglądu uzyskali wpływ na politykę gdańską.”

Z tej przyczyny ma być usunięty wpływ przedstawiciela Ligi Narodów na sprawy wewnętrzne Gdańska, gdyż „senat — jak mówił dalej prez. Greiser — nie mógł na dłuższy przeciąg czasu znieść obok siebie rządu pobocznego, przed którym każdy wróg władzy rządzącej mógł składać swoje skargi”.

Prez. Greiser chce utrwalenia reżimu hitlerowskiego w Gdańsku, opartego o narodowo-socjalistyczne Niemcy. Jest to chęć zastąpienia gwarancji międzynarodowej „światopoglądem narodowo-socjalistycznym”, czyli poprostu Niemcami. Oznacza to zgola odmienną od dzisiejszej płaszczyznę prawną. W Gdańsku miałyby się wszystko układać w zupełnej zależności od układu stosunków polsko-niemieckich. Jeśliby tak być miało, to o losach Gdańska decydowałby tylko stosunek sił dwu państw: Niemiec i Polski.

Odrzucając kontrolę międzynarodową nad Gdańskiem, p. Greiser „wspinałomyślnie” zapewnia o uszanowaniu praw Polski.

„Stoimy również na stanowisku — mówi p. Greiser — że Gdańsk jest zobowiązany do uznania i respektowania tych praw, jakie państwo polskie oraz polska mniejszość w Gdańsku posiadają. Dlatego też nie wydamy żadnych wewnętrzno-politycznych zarządzeń, któreby mogły w jakikolwiek sposób prawa polskie w Gdańsku ograniczyć.”

Nie jest to żaden odwrót, skoro gwarancją takiego zapewnienia ma być tylko polska zgoda i współpraca z „światopoglądem narodowo-socjalistycznym”. Zresztą p. Greiser wie, co mówi, doskonale sobie zdaje sprawę z tego, że oferuje utrzymanie tego, co już w praktyce zostało grubo pomniejszone, a częściowo przekreślone.

Gdański punkt widzenia na prawa polskie jest taki, że żąda się od nas spełnienia obowiązku, dania korzyści gospodarczych. Tak przedstawiono stanowisko Gdańskie na łamach organu senatu „Der Danziger Vorposten”, i to równocześnie prawie z udzieleniem przez p. Greisera wywiadu „Gazecie Polskiej”.

Polska ma w pełni wykorzystać port gdański! To jest żądanie p. Greisera, to powiedziano delegacji polskiej, podejmującej rozmowy w sprawie układu portowego.

Takim żądaniem Gdańska trzeba przeciwstawić polski punkt widzenia. Polska port gdański może także w pełni wykorzystać, ale musi nastąpić, jeśli nie rozszerzenie, to co najmniej odbudowa praw polskich w wolnym mieście.

W jaki sposób odbudować prawa Polski? Na taki temat p. Greiser niewątpliwie nie chciałby podjąć rozmowy. To jest pewne. Rozmowy gospodarcze trzeba uzależnić od zmuszenia do rozmowy na ten właśnie temat.

Na froncie Irun — San Sebastian

Bohaterska obrona powstańców w pałacu Alkazar

Oceniając sytuację według dotychczasowego stanu walk, — stwierdzić należy, że zasadniczo wysiłki powstańców w kierunku złamania oporu oddziałów czerwonych na froncie północnym nie przyniosły pożądanego rezultatu. Wskutek zbyt powolności i niezdecydowania dowództwa wojsk powstańczych na froncie północnym, zwłaszcza na odcinku Irun — San Sebastian, pozwolono oddziałom czerwonym na skompletowanie swoich sił wojskowych i materiału wojennego.

Wojska czerwone, które jeszcze przed kilku tygodniami posiadały stosunkowo prymitywne uzbrojenie, obecnie dysponują najnowocześniejszym materiałem wojennym. Zdolali

krażownik rządowy „Miguel de Cervantes” został ponownie zbombardowany przez samoloty powstańcze. Krażownik jest poważnie uszkodzony.

W czasie ostatnich walk w pobliżu Palma na Majorce po stronie wojsk rządowych padło 400 zabitych i 200 rannych.

Główna kwatera komunikuje, że wojska narodowe zdobyły miasto Espina w Asturji.

W pałacu Alkazar

Rabat. (PAT). Radjostacja w Sewilli komunikuje, że po zwycięstwie pod Oropesa resztki wojsk rządowych nie mają niemal żadnych szans ocalenia przed kolumną płk. Yague, która posuwa się szybko w kierunku Toleda.



Wojska rządowe w jednym z fortów koło San Sebastian ostrzeliwują się podczas ataku oddziałów powstańczych.

poza tem znacznie usprawnić siłę bojową oddziałów i umocnić dotychczasowe pozycje.

Trzon wojsk czerwonych, stawiających zdecydowanie obecnie opór, stanowi oddział górników, których w liczbie ok. 4 tys. ściągnięto na powyższy odcinek frontowy.

Bliskość granicy francuskiej oraz wyraźne poparcie granicznych władz umożliwiają wojskom czerwonym uzupełnianie sprzętu wojennego i kompletowanie sił ludzkich.

Wojska narodowe zdecydowały się w tych warunkach do przeprowadzenia pewnej reorganizacji swoich operacji na tym froncie i zadania, po sprowadzeniu odpowiednich posiłków, decydującego ciosu przeciwnikowi. Przypuszcza się też, że wobec wytworzonej sytuacji wojska przysiężną energiczny, ostateczny atak na Irun, nie oglądając się na jego wyniki i bez względu na losy ludności cywilnej.

Najbliższe też dni w walkach hiszpańskich oczekiwane są z niebywałym zainteresowaniem.

Więści z frontów walk

Paryż. (ATE). Na froncie Irun — San Sebastian panuje przerwa w działaniach wojennych. Odnosi się wrażenie, że obie strony do czasu nadejścia nowych zapasów amunicji pragną dać wojskom odpoczynek.

Na pozostałych odcinkach walki domowej panuje dość ożywiona działalność bojowa.

Powstańcy donoszą o wielkim zwycięstwie, odniesionem w Calzada, w prowincji Toledo. Na odcinku tym powstańcy doszczętnie rozbili t. zw. „żelazną kolumnę”, złożoną wyłącznie z najwaleczniejszych członków milicji czerwonej. W głównej kwaterze powstańczej sukcesowi temu przypisują niezwykle doniosłość, gdyż zwycięstwo to otwiera powstańcom drogę na miasto Toledo.

Również w prowincji Estramadura powstańcy odnieśli cały szereg sukcesów. Według doniesień z Gibraltaru

opuszczenia miasta, i schronienia się na terytorjum Francji.

Większość mężczyzn, zdolnych do noszenia broni, pozostaje w mieście.

Nalerija, przemiana materji zapewniana Ziela Przeczyszczające Karpińskiego.
Paczka zł. 1.50, corełka 25 groszy

Tg 1492

Teror w Madrycie

Paryż. (A. T. E.) Donoszą o wzmożonej fali teroru w Madrycie. W tych dniach rozstrzelano 300 żołnierzy, którzy odmówili pójścia na front, oraz wymordowano 150 kobiet, pochodzących z wyższych sfer.

Prasa podkreśla, że ustąpienie ambasadora Olivan w Londynie posiada doniosłe znaczenie polityczne. Ambasador Olivan, znany ze swych szczerych republikańskich przekonań, był dobrze widziany w kołach rządu madryckiego.

Bezpośrednim powodem ustąpienia ambasadora była wstrząsająca dla niego wiadomość o rozstrzelaniu w Madrycie jego krewnego generała Capaza.

Rozstrzelany generał nie miał nic wspólnego z ruchem powstańczym. Jak się okazuje, został on skazany na śmierć dlatego, że odmówił udziału w wojnie bratobójczej i nie przyjął zaoferowanego mu stanowiska dowódcy jednego z korpusów wojsk rządowych.

Zamordowanie biskupa

Burgos. (PAT). Według wiadomości z Madrytu, biskup Segowji został zamordowany przez anarchistów katalońskich. Biskup Tortosy jest uwięziony wraz z krewnym na pokładzie statku w porcie Tarragona.

W Afryce

Paryż. (Tel. wł.) Prasa francuska zastanawia się nad skutkami hiszpańskiej wojny domowej w Afryce. Nadchodzą tu z Afryki różne niepokojące, nieraz sprzeczne, wiadomości.

Wysłannicy rządu madryckiego przy pomocy pieniędzy i broni usiłują podburzyć szczepy afrykańskie Riffenów, przeciw gen. Franco, aby w ten sposób odciąć mu poparcie z Marokka. Jest to bardzo niebezpieczna gra, gdyż szczepy afrykańskie mogą wykorzystać okazję, by uwolnić się od opieki hiszpańskiej.

Chwila obecna jest dla nich bardzo korzystna, ponieważ większość wojsk hiszpańskich znajduje się na półwyspie pirenejskim. Na takie niebezpieczeństwo wskazują ostatnie wiadomości z Afryki, szczepy tubylców bowiem usiłują wyrównać stare nieporozumienia pomiędzy sobą, by zgodnie wystąpić przeciw Hiszpanji.

Polska przystąpiła do umowy o nieingerencji

Warszawa. (Tel. wł.) Na propozycję rządu francuskiego rząd polski odpowiedział, że uważać się będzie za związane postanowieniami o nieingerencji w tej mierze, w jakiej obowiązywać one będą inne zainteresowane państwa.

Ewakuacja Irunu

Hendaye. (PAT). Korespondent Havasy donosi o tragicznych scenach ewakuacji Irunu przez kobiety i dzieci. W dniu wczorajszym samoloty powstańcze rozrzuciły odezwy, zawiadamiające władze wojskowe, że w poniedziałek miasto będzie obrócone w perzynę przez samoloty oraz artylerię, ostrzeliwującą miasto jednocześnie z lądu i z morza. Wczoraj wieczorem ludność miasta została zawiązana do

Przy leczeniu chorób tropikalnych a zwłaszcza czerwonki i schorzeniach żołądka, które występują po febrze, naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa działając szybko, niezawodnie i przyjemnie jest doskonałym środkiem pomocniczym. Zalecana przez lekarzy.
Tg 1491



W Barcelonie utworzono bataljon czerwonej milicji, nazwanej imieniem „Karola Marksa”. Oddział ten składający się w większości z Żydów zasłynął już z szeregu okrucieństw.

**WYTWORNY PUDER
KREM ODŻYWCZY
GELOBIL
WARSZAWA**

Lecą balony, lecą...

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Warszawa, 30 sierpnia. Wystarczy, by wskazówki zegara przesunęły się o 24 godziny, a nowy dzień przynosi nam znów niespodzianki. Taką niespodzianką była właśnie niedziela. Powitała Warszawę piękną pogodą i słońcem, kusząc na zieloną trawę, lub do podmiejskich letnisk. Okazało się jednak, że trawka Pola Mokotowskiego miała tym razem sijniejszy magnes i mimo pogody, ciekawych zawodów piłkarskich i sensacyjnego startu pływaków amerykań-

flagi państw uczestniczących w zawodach. Była wśród nich — o dziwo — republikańska flaga hiszpańska, wysłana na telegraficzną prośbę rządu madryckiego.

Tuż przed godz. 17 minister komunikacji Ulrich ogłosił otwarcie zawodów. Orkiestra odegrała po raz pierwszy marsza wojsk balonowych, skomponowanego przez p. Szatkowskiego. Ku niebu wysłano setki baloników firmy Fuchs, których znalazcy otrzymają słodkie nagrody.



Prezydent R. P. na otwarciu zawodów. Z prawej min. komunikacji Ulrich wygłasza przemówienie uroczystościowe.

skich, przyciągnęła na trybuny i miejsca stojące kilkadziesiąt tysięcy publiczności.

Tak więc tegoroczny Gordon - Bennett otrzymał godną oprawę. Było uroczysto, a entuzjazm widzów — cierpliwie ukrywany na odpowiedni moment — znalazł kilkakrotnie okazję do wybuchu zgodnym akordem z tysięcy gardzieli. Bo w tym roku było nieco inaczej niż dawniej, start balonów bowiem był jedynym wydarzeniem dnia, niepoprzedzonym — jak dawniej — żadnym efektownym pokazem lotniczym. Była jedynie gimkhana motocyklowa, w której Jakubowski zrewanżował za sobotnią porażkę i zajął pierwsze miejsce przed Dochą.

Im bliżej godziny startu tem bardziej rosło podniecenie. Mniej uwagi poświęcono nadjeżdżającym liczny samochodom zjazdu gwiazdzistego lub autom korpusu dyplomatycznego, zwożącym do loży reprezentacyjnej coraz to inne osobistości. Głowy wszystkich zwracały się ku zachodowi, gdzie na skraju lotniska pęczniały napełniane gazem balony konkursowe.

O 16,30 wzleciał nadprogramowo maleńki, o rdzawej powłoce balon francuski „Puk“, nazwany tak od małego bohatera szekspirowskiego „Snu nocy letniej“. Maleńki ten balonik, nie wiele większy od balonów do skoków jumpingowych, pilotował jego właściciel, Francuz Spiess.

Ledwie zdążyliśmy lotnikowi pokłonić na pożegnanie, gdy rozległy się dźwięki hymnu państwowego i na lotnisko przybył Pan Prezydent. Zasiadł w loży honorowej, za którą powiewały całkiem niespodzianie przelecia-

przed trybunami mały balon „Gopło“, t. zw. balon otwarcia, mający zawodników zorjentować o kierunku wiatru. Kilka słów speakera — i ku „Gopłu“ sypią się oklaski. Okazuje się, że samotna, drobna sylwetka w jego koszu, to pierwsza polska pilotka balonowa, panna Wojtulanisówna z Aeroklubu Warszawskiego, która posiada także dyplomy pilotki maszynowej i szybowcowej. Jeżeli p. Wojtulanisówna posiada jeszcze nieoficjalny dyplom z gospodarstwa domowego, no — to wypadałoby sobie życzyć, aby wszystkie Polki poszły jej śladem.

Lot „Gopła“ zorjentował zawodników, że o ile w r. 1934 kierunek lotu był na północny wschód, w r. 1935 na południowy wschód, w tym roku wypadł prościuteńko na wschód, do Rosji. Ale wiatry są kapryśne i meldunki o lądowaniu balonów mogą nadejść z całkiem innych stron.

Punktualnie o godz. 17-ej podprowadzono na start pierwszy balon konkursowy, francuski „Maurice Mallet“, pilotowany przez znanego baloniarza Dollfusa z Pierere Jacquetem, jako towarzyszem. Olbrzymia szara kula z małą gondolą i przytwierdzonym do niej zbiornikiem z tlenem. Stoi przy czerwonej chorągiewce, oznaczającej miejsce startu. Nawprost loży reprezentacyjnej. Orkiestra gra „Marsyljankę“. W zapale dziennikarskim podbiegłem w pobliże gondoli i zatrzymałem się przy mikrofonie sprawozdawczym „Polskiego Radja“, w który barwny opis zawodów rzucał p. Walczak. Wtem „Maurice Mallet“, kaprysząc na starcie, ruszył i począł sunąć w naszym kierunku. P. Walczak patrzy na

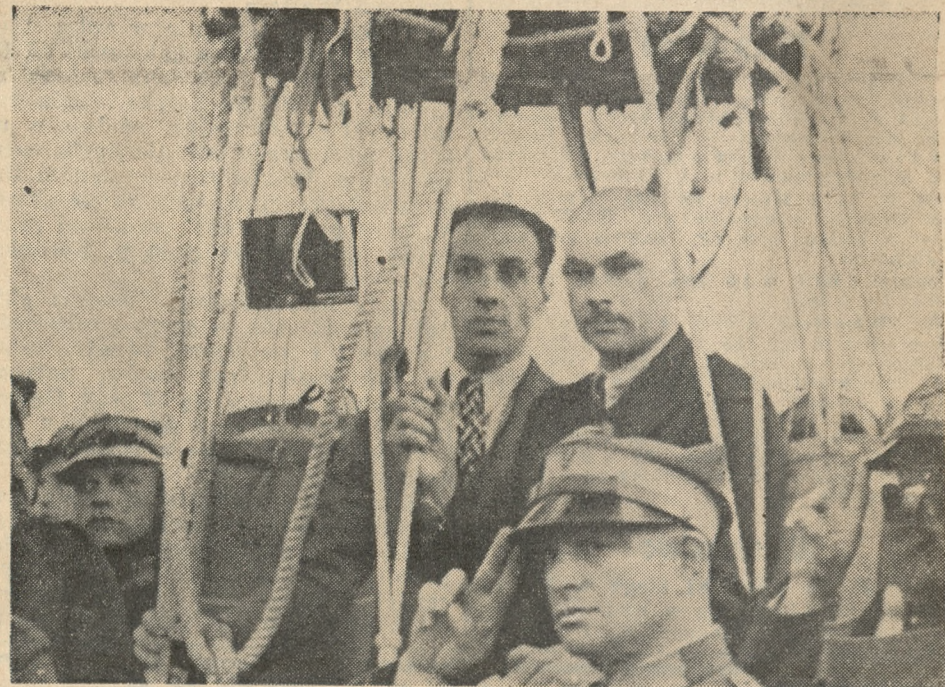
mnie, ja na niego, balon jest już o metr od nas, gondola grozi przewróceniem mikrofonu i poturbowaniem nas. Co robić? Worek piasku, wyrzucony szybko za burtę gondoli, uratował sytuację. Balon poderwał się i ruszył w nieznaną dal.

Na starcie stanęła już nieco stara, ale jeszcze zawsze piękna złocista „Belgica“ z załogą Demuyter i Hoffmans. Obaj Belgowie polubili Polskę i już przed dwoma laty zdobyli naszą sympatię. Hymn belgijski, ostatnie uściski dłoni i „Belgica“ odrywa się od ziemi. Demuyter przed trybunami wznosi okrzyk po polsku „Niech żyje Polska“ i zasypuje publiczność małymi wiązkami róż. Można sobie wyobrazić, jak powitano ten piękny gest Belga! Już był daleko i wysoko, a jeszcze dolatywały go oklaski.

Kolejka przysłała na niemiecki „Sachsen“. Piękny, koloru stalowego, z niebieskimi napisami, cały z lekkiego jedwabiu, z siatką z nici jedwabnych. Gondola doskonale wyposażona. Podobnie prezentowały się następne balony niemieckie, którym dokładnie przyglądali się nie tylko fachowcy, ale także panie, obliczające, ile też sukien jedwabnych byłoby z takiej powłoki. „Sachsen“ wystartował bardzo ładnie, mając na pokładzie doświadczonego Bertrama i Schuberta, najmłodszego baloniarza, latającego dopiero od roku i nie posiadającego jeszcze dyplomu pilota.

Szary „Zürich III“, wykonany w Polsce, wystartował nieco ciężko. Wiezie Szwajcarów Ten Boscha i dr. Tilgenkampa, doskonałego pilota i dziennikarza, który pięknie przemówił przez radio podczas specjalnej audycji w niedzielne przedpołudnie.

Wreszcie doczekaliśmy się Polaków. „Mazurek Dąbrowskiego“ i wśród



Załoga balonu „Polonia II“ kpt. Burzyński (z lewej) i kpt. Pomaski.

grzmotu oklasków, wiwatów i ryku klaksonów setek samochodów wzlatuje „Warszawa II“ z kpt. Hynkiem i inż. Janikiem. Po nich leci brudno-złota „Bruxelles“. Piloci Quersin i Van Schelle żegnają Warszawę okrzykiem „Niech żyje Polska!“ — Na podobny okrzyk zdobywają się Goetze i Loh-

Na progę sezonu!

Opustoszały już letniska, skończył się okres urlopow. Ulice wielkiego miasta ożywiają się, tętnią coraz silniejszym rytmem. Poza nami czas kanikuły. Stoimy na progę sezonu jesiennego. Wracając do miasta, każdy ciekaw co zmieniło się, jakie napotkał nowości? Jedną z miłych niespodzianek, którą każdy powita z uznaniem i zadowoleniem przygotował Reprezentacyjny Dom Mody W. i S. Schubert. Bo oto razem z inauguracją sezonu jesiennego jedyny w Poznaniu reprezentacyjny dom nowości powiększył i rozszerzył swe lokale w gmachu centralnym przy Starym Rynku 86 do ulicy Kramarskiej 15. Niewątpliwie przez ten nowy dół o dobro i wygodę klienteli pozyska firma nowe grono przyjaciół, a zacieśni silniej węzły z dawniejszymi. (m) zg 470

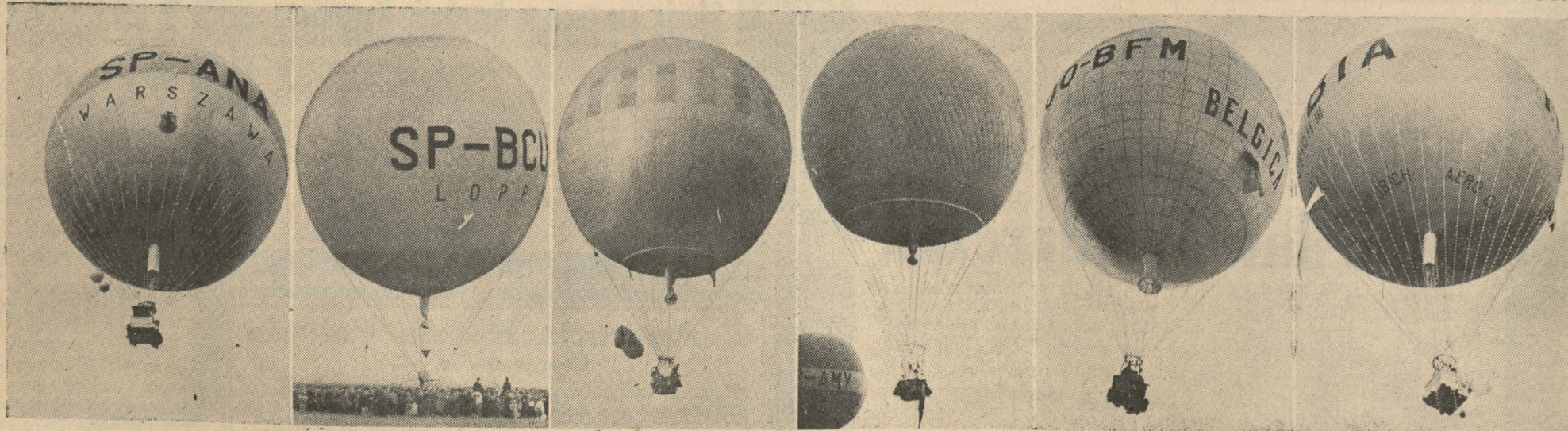
mann, piloci balonu „Deutschland“, którzy z pod nieba wołają nam „Es lebe Polen!“

Kapitanowie Burzyński i Pomaski wystartowali wśród niebywałego entuzjazmu i dźwięków marsza wojsk balonowych. „Polonia II“, czerwona z białym pasem przez środek, oderwała się lekko i już po kilku sekundach szybowiała wysoko. Razem z nią wzbił się balon „Sanok“ z radjową aparaturą nadawczą i odbiorczą. Z jego właśnie pokładu usłyszą radjostłuchacze wiadomości o przebiegu lotu balonów konkursowych.

Jako dziewiąty wzleciał „Augsburg“ z załogą Frank i Bauderer, startującą po raz pierwszy w Gordon - Bennecie. Udział tego balonu był nie pewny, gdyż nadszedł w ostatnich prawie godzinach przed lotem. Przyszedł wprost z fabryki i odbył dziewięć lot.

Ostatni wystartował następca weterana „Kościuszki“ nowy balon „LOPP“ z kpt. Januszem i por. Brenkiem. Przed odlotem balon przeszedł tradycyjny obrzęd chrztu. Rodzice chrzestni, ministrowa Ulrichowa i wiceminister Bobkowski, wręczyli zawodnikom pamiątkowe ryngrafy. Znowu marsz baloniarzy, okrzyki, wiwaty, ryki syren i „LOPP“ wznosi się majestatycznie ku niebu.

Piękna impreza niedzielna skoń-



Balony, które wystartowały do zawodów o puchar Gordon-Bennetta. Od lewej ku prawej: „Warszawa II“ z kpt. Hynkiem i inż. Janikiem, nowy polski balon „LOPP“ pilotowany przez kpt. Janusza i por. Brenka, trzeci balon francuski „Maurice Mallet“ z pp. Dollfusem i Jacquet, następny balon „Deutschland“ o jedwabnej powłoce i siatce z załogą pp. Goetze i Lohmann. Piąty balon „Belgica“ pilotowany przez pp. Demuyter i Hoffmans, ostatni szwajcarski balon „Zürich III“, wykonany w Polsce, leciał z załogą pp. Tilgenkampa i von Bosch.

